

Pod prąd *versus* na gapę

– czyli komentarz do felietonu ABBY

Nie wiem, kto w Polsce ocenia naukowców pod kątem liczby uzyskanych grantów czy też pieniędzy przyzniesionych do instytucji naukowych.

W Instytucie Chemii Fizycznej PAN (IChF PAN) mamy dwie oceny (polecamy je wszystkim instytucjom naukowym w Polsce): jedna dotyczy pojedynczego naukowca i jest oparta na wynikach naukowych jego/jej pracy, a druga ocena dotyczy grupy naukowców pracujących pod wspólnym szyldem (zakład, katedra, zespół, grupa). Ta druga ocena zawiera w sobie komponent finansowy i opiera się na wskaźniku równym pieniądзом pozyskanym na badania przez grupę w przeliczeniu na jednego naukowca w grupie.

Sprawa jest prosta i szat rwać nie trzeba. Ocena finansowa jest istotna, bo im większa grupa, tym więcej środków na badania potrzebuje – a w budżecie IChF PAN pieniądze na odczynniki, komputery, aparaturę czy zatrudnienie nowych doktorantów lub postdoków nie ma.

Gdy w czasach minionych nie było oceny finansowej i w ogóle żadnej rozsądnej, to grupy „wybitnych” uczonych, często członków bardzo szacownych gremiów decyzyjnych rozrastały się kosztem dobrych, acz skromnych badaczy Natury. Doceniamy indywidualnych badaczy, którzy na bazie skąpych środków tworzą arcydzieła naukowe. Tym małym grupom, mocnym naukowo, dajemy szansę rozwoju, nakładając kaganiec finansowy na duże grupy. Gdy grupa ma za mało pieniędzy (w stosunku do liczby osób w grupie), to rosnąć nie będzie, a nawet musi się kurczyć. Taka ocena finansowa daje preferencje małym, dobrym grupom, które nie wymagają dużych środków na badania. No i oczywiście nikomu w IChF PAN nie przyszłoby do głowy twierdzić, że grant ERC¹ jest lepszy niż grant NCN „Opus”. Pieniądże na badania, to pieniądze na badania i nie ma co się rozdrabniać na ich etykietowanie. Etykietować można same badania, po przeczytaniu publikacji i wysłuchaniu seminarium badacza.

Ocenę grup zaczęliśmy wprowadzać ponad 6 lat temu, wiedząc, że dobre prawo wymaga czasu na wprowadzenie. Przez dwa lata trwały konsultacje ze wszystkimi naukowcami w Instytucie i z Radą Naukową. Ponadto zrobiliśmy symulacje z poprzednich lat. Co ciekawe, wystąpiła silna korelacja między indeksem Hirscha, jakością seminariów naukowych, zawartością publikacji i liczbą grantów pozyskiwanych przez uczonogo. Na 50 samodzielnych pracowników naukowych tylko jeden robił dobre badania, a nie miał grantów (no cóż – teoretyk).

Skoro jest tak silna korelacja między badaniami naukowymi a pozyskanymi środkami (u nas z symulacji 98%), to może jednak wprowadzić ocenę badacza na podstawie pozyskanych środków? Otóż jestem temu przeciwny, gdyż pieniądze same w sobie nie mają żadnej wartości, a wręcz ocena na nich oparta odrywałaby wartość nauki od niej samej. Dlatego też pozostajemy w IChF PAN przy naszym systemie oceny finansowo-naukowej dla grupy i czysto naukowej dla indywidualnego badacza. I, co ciekawe, nikt nie narzeka, mimo że taka

swoboda wypowiedzi, jaka zawsze miała miejsce u nas, jest w Polsce niespotykana.

Co do grantów ERC, to w Polsce nie robi się tego, co powinno, czyli nie inwestuje w przyszłe ERC. Z pustego i Salomon nie należy. Przepis na granty ERC jest prosty. Nazwijmy go „ERC dla Polski”:

1. wytypujmy zdolnych badaczy zaraz po doktoracie, najlepiej z grup, które realizują duże projekty w Polsce, np. „Maestro”, „Symfonia” (z NCN-u) albo „Team” (z FNP);
2. wyślijmy ich (stypendium) do laboratoriów wybitnych uczonych, którzy otrzymali ERC AdG lub regularnie publikują w „Science” albo „Nature”;
3. po stażu podoktorskim oceńmy projekty tych młodych badaczy oraz te ich publikacje, w których są pierwszymi lub korespondencyjnymi autorami. Jeśli projekt i cv spełnią kryteria ERC, to dajmy młodemu badaczowi 1–2 mln zł na założenie grupy, najlepiej w wytypowanych instytucjach, które same już przeszły reformę organizacyjną nauki, nie czekając na koniec polskiej dyskusji na ten temat (np. Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej albo Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego);
4. Po 2–3 latach badań wstępnych i napisaniu kilku ważnych prac, niech ów kandydat napisze trochę nowy, a trochę standardowy projekt (broń Panie Boże, żeby pisać coś nowatorskiego, bo takiego projektu komisja ERC nie zrozumie i utraci go) i złoży do ERC StG. W tym czasie możemy zrobić dla naszego aplikanta wszelkie szkolenia, jakie dziś się proponuje: takie jak techniczne szczegóły pisania grantu ERC oraz sposób prezentacji projektu w drugiej turze ERC StG. Po 10 latach systematycznego inwestowania w projekt „ERC dla Polski” osiągniemy sukces w pozyskiwaniu grantów ERC StG, a po 20–30 latach także ERC AdG.

O ile wiem, nic takiego nie robimy. Szkolenia nie zastąpią publikacji w najlepszych czasopismach. A te niestety kosztują. No i tradycja, którą tak w Polsce szanujemy... Uczony na pustyni się nie rodzi, tylko powstaje w dobrych instytucjach naukowych i w dobrych grupach badawczych. Bo tam jest tradycja.

I znów wracamy do oceny opartej na finansach. Tym razem oceny systemu nauki w Polsce, który chce mieć sukcesy bez zmian organizacyjnych i inwestycji. Oczywiście – i bez tych zmian „damy radę”, ale na pewno nie wszyscy.

Podsumowując: wolę płynąć pod prąd, niż jechać na gapę albo z biletem donikąd. Dyskusje na temat nauki w Polsce powinny opierać się nie na ideologii i obawach, ale na twardych danych i programach pilotażowych. Różny projekty organizacyjne dla polskiej nauki, a nie gadajmy po próżnicy. A jeżeli nas nie stać, to powiedzmy to otwarcie i zacznijmy dyskusje o tym, na co nas stać.

ROBERT HOŁYST

Instytut Chemii Fizycznej PAN

¹ Mamy w IChF PAN jeden grant ERC z nauk technicznych, prowadzony przez prof. Piotra Garsteckiego. (RH)